

BIBLIOTEKA

S.S. URSZULANEK



Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

NOWINY KRAJOZNAWCZE

Tygodnik

Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej

Nr. 10

KRAKOW, 13 MARCA 1932 R.

Rok II.

GREGORJANKI.

W czasie uroczystości św. Grzegorza t. j. 12 marca, z początkiem wiosny, prowadzą rodzice po wsiach do szkoły ustrojone swe dzieci, które Gregorjankami zowią. Zgromadzeni chłopcy obchodzą uroczystość tę, świętem Gregorjanek nazwaną, różnemi zabawami: tak np. bakałarza udzielającego naukę, opasywano sznurem, nawleczonym obwarzankami; bakałarz uciekał, a dzieci, szarpiąc obwarzanki, goniły za nim. Chodzą dnia tego chłopcy po wsi, od chaty do chaty, śpiewając i odmawiając załączone tu mowy Gregorjanek:

Ja mały chłopczek

Wylazłem na krzaczek,

Z krzaczka wpadłem w wodę,

Zbiłem sobie o kamień brodę.

Zobaczył Pan Jezus z nieba

Dał mi kawałeczek chleba

I obwarzanków kupę,

Z białego sera łupę,

Ja mały maluta

Pogubiłem pamputa (papucia)

Chodziłem do nieba

Za kawałkiem chleba.

Chciałem się wrócić,

Nie chcieli mnie puścić.

Przyjmiecie mię państwo, za ciurę,

Będę ja łapał sąsiadową kurę.

Stoi ciura w płocie

Będzie kij w robocie

Jak świnię malutę poza ucha,

Zaraz bieda zostanie głucha.

Wylazłem na banię (kopuła na wieży),

Powiadałem kazanie,

Powiadałbym jeszcze,

Ale mi się jeść chce.

Zleciał anioł z nieba,

Dał mi kromkę chleba.

A ja jemu za to

Trzewiki na lato,

Buciki na zimę,

A sam hoc, kiec pod pierzynę.

O.S.

W ZIMOWE WIECZORY.

Z pułapu zwisa na drucie naftowa lampa i oświetla izbę. W piecu trzaska smolne drzewo. Parno i ciepły zaduch. Ze ścian błyskają czerwone ognie na szybach świętych obrazów, umajonych świerczyną i koronami z mehu, a przystrojonych dołem szlakiem gwiazdzistych wycinanek.

Gospodyni naprawia odzież, gospodarz uprząż lub narzędzia gospodarskie, parobcy kręcą powrozy, wiążą miotły lub wypłatają koszyki, dziewczęta sprzedają len, zwijają przedziwo, szyją, drą pierze, śpiewają pieśni nabożne lub wesołe „wrywasy”, opowiadają bajki lub dowcipkują z chłopcami, którzy siedzą na ławie pod piecem koło prądek. Czasem ktoś z „piśmiennych” czyta książkę, gazetę lub kalendarz - wtedy cicho jest w izbie, wszyscy słuchają, wzdychają, potakują, śmieją się lub dyskutują podczas przerw.

A wicher jęczy w kominie, jak pokutujący duch. Włókno, zwisające z kądzieli, różne przybiera kształty i chcąc nie chcąc podsuwa starym tematy do różnych baśni. To starzec z siwą brodą wyłania się z niego, to djabeł z rogami, żyd z pejsami, to znów królowna ze złotymi warkoczami. Więc snują się opowieści o królownie, co wyszła za dziada, o złotej gąsce, o chłopie i diable, o żołnierzu tułaczem, o wróblowym synu, o śmierci, co była kumą i inne twory ludowej fantazji, co zakwita bajecznymi kwiaty w takie właśnie długie, zimowe wieczory.

mowe wieczory.

Czasami chłopcy wróżą sobie na ławce koło pieca. Wyciągają „świt” z kądzieli, robią dwie kuleczki t. zw. „michałki”, a kładąc je obok siebie, podpalają. „Michałki”, wzbijające się w górę i gorzejące obok siebie, wróżą chłopcu, że jego zamysł czenku powiedzie mu się szczęśliwie.

Bywa znów, że chłopcy wychodzą na podwórze i tam namawiają się, jakiegoby spletać figla dziewczętom. Wpada więc jeden do izby i wywabia dziewczęta na pole. Drugi tymczasem chowa prądkom kądziele, gasi szybko lampę i kładzie się pod progiem nato, aby dziewczęta, ścigane z podwórza przez chłopców, wpadły w zasadzkę i poprzewracały się na grzbiecie leżącego. Niejedna nabije sobie tęgiego guza podczas tego „despetu”. A kiedy jeszcze chłopcy, goniący dziewczęta, przewrócą się w ciemności na tę leżącą u progu kupę ludzkich ciał, powstaje nieopisany wrzask i pisk, któremu kres kładzie dopiero rozpalenie lampy przez statecznego gospodarza. Po odnalezieniu kądzieli prądky mają się na baczności przed despetnikami, którym nieraz jeszcze większe zbytki trzymają się głowy.

Bywa mianowicie, że chłopcy, wybierają dwóch z pośród siebie za dziewczęta. Jeden, mający udawać prądkę, ma patyk obwinięty lnem, a zakończony z jednej strony cierniem. Drugi, mający dziewczętom

pomagać w w darcie pierza, ma garnek napełniony popiołem, a tylko z wierzchu przykryty nieco dartem pierzem. Obaj wchodzi do izby, a wmieszawszy się w gromadę dziewcząt, starają się im pomagać w robocie, a dostawszy po rękach, pracują w podstępem milezeniu. Wtedy znów dziewczęta zaczynają figle i psoty, wpadając w nastawioną na się pułapkę. Oto jedna z dziewcząt, nachyliwszy się ku obdzierającemu pierze, dmuchnęła mu z całej siły na jego robotę. Pierze wleciało w górę, ale z niem i popiół, który psotnicy zasypał oczy. Rozlegają się krzyki i śmiechy, z powodu „cwanego figla”. Po chwili jedna z przadek podeszła do przebranego chłopaka, prząającego pokornie na kołowrotku i chciała mu wyrwać z rąk wrzeciono, ale uklówszy się cierniem, zakrzyzczała przeraźliwie. Wtedy chłopak, trzymający garnek z popiołem, niby to przestraszywszy się, rzuca garnek na ziemię i wzniesia tuman kurzu. Wśród krzyków, wrzasków i pisków uciekają wszyscy z mieszkania, a gospodyni wymyślając na psotników i niepro-

szonych pomocników, otwiera zamrażnięte okna, aby przewietrzyć izbę.

Gdyby takie „zabawy” odbywały się stale w izbie wiejskiej, o żadnej pracy nie byłoby mowy. A jednak zimowe wieczory, tak zasobne w przyjemny odpoczynek, nie schodzą ludziom bezczynnie. Kołowrotki warczą pracowicie, krosna klekocą, a gliniane garnki zapełniają się puszystym pierzem. Z pod nożyc kobiet i dziewcząt wychodzą wtedy przeróżne wycinanki: krzewiny, „gaje”, gwiazdy, „barwinki”, dziwaczne kwiaty, kogutki, a przede wszystkim tak upodobane w Opoczyńskim, wielobarwne „klapki”, których luźne odnogi klapia o ścianę podczas przeciągu. Niekiedy dziewczęta tną żdźbła słomy na równe kawałeczki, aby je nanizać na nici, przeplatać barwistemi płatkami z bibuły i zdobić sutemi „kacankami”. Tak powstają „pajaki”, ta przepiękna ozdoba pułapu izby wiejskiej.

DR. TADEUSZ SEWERYN.

(Wynotowane z wypracowań uczniów z pow. opoczyńskiego, piotrkowskiego i rawskiego).



Koło Krajozn. przy Harcerskim Hufcu Żońskim ma głos!

Pewnie nikt dotąd o nim nie słyszał! A więc słuchajcie! Istnieje ono już od stycznia bieżącego roku!

Wprawdzie na pierwsze zebranie przyszło 7 druhen, a na drugie 12, ale do Koła właściwie należy aż 32 członkiń, bo z każdej drużyny mają należeć najmniej 2 drużyny jak postanowiła Komenda Hufca Ż., by potem

umiały one prowadzić pracę krajozn. na obozach swoich drużyn. Tak więc narazie mniej, ale w najbliższym czasie blisko 40 harcerek - krajozn. szerzyć będzie hasła poznania kraju ojczystego w drużynach do których należą. Na ostatnim zebraniu Koło wybrało zarząd, którego prezesem została drużna J. Ignaszówna, wiceprezes drużna J. Maleszkówna a sekretarką drużna Elżbieta Kędzierska.

Koło Kraj. przy Harc. Hufcu Ż.

Zagadki ludowe.

- 1) Nie wiewiórka nie przepiórka
a we środku dziurka (zarękawek)
- 2) Nie czuje nie żyje
a kłuje i szyje (igła)
- 3) Stoł pani w kątku
pilnuje porządku (miotła)
- 4) Stoł w lesie z miejsca się nie rusza
i przed nim nie zdejmuję ka-
pelusza (grzyb)
- 5) Z jednej strony wą..
z drugiej strony sy..
łączy się pod nosem
i macza się sosem. (wąsy).

A. CZEBAŃOWNA
ucz. kl. IV szk. XXVIII im.
Z. Krasińskiego w Krakowie.



Fundusz Nagród.

Kol. O. Sawicka z wezwania kol.
D. Jaglarzówny, ofiarowała dwie ksią-
żki: K. Telmajera „Na skałnem Pod-
halu” i R. Pollaka „Wyprawa skau-
tów śląskich” wzywając równocześnie
kolegę K. Biela do kontynuowania
łańcucha.

Kol. O. Niedziałkowska złożyła na
fundusz nagród z wezwania Danuty
Jaglarzówny książkę A. Dygasińskie-

go „Pan Jerzy Piszczalski” zarazem
wzywa kol. Z. Midowiczównę i kol.
J. Piłtrowskiego do kontynuowania
łańcucha.

Podziękowanie.

Wydawnictwo „Nowin Krajozn.”
składa serdeczne podziękowanie Za-
rządowi Głównemu **Polskiego Towar-**
zystwa Tatrzańskiego w Krakowie
za łaskawe ofiarowanie na fundusz
nagród N. Kr. trzech roczników czas-
sop. „Wierchy”, trzech monografij
„O śląskim Beskidzie” oraz jednego
egz. „Conference internationale des
Societes de tourisme Alpin”.



SKRZYPCE



Skorygowane do użytku
szkolnego i koncertowe
struny z najlepszych fabryk poleca

**Pracownia instrumentów
muzycznych**

JÓZEFA ZAJĄCA

Kraków, Florjańska 1. 21 I piętro.

Wszelkie naprawy skutecznie
po cenach konkurencyjnych!
Praca bardzo staranna!

„Nowiny Krajoznawcze” wychodzą w każdą niedzielę z wyjątkiem ferij szkolnych.

Cena numeru poj. 10 gr. Z przesyłką przez pocztę: miesięcznie 60 gr kwartalnie 1 80 zł

Cena ogłoszeń: cała strona 60 zł, mniejsze odpowiednio mniej, najmniejsze 2 50 zł.

Wydawca: Zrzesz. Kol. Kr. Mi. Szk. w Krakowie w osobie opiekuna Dr Czesława Skopowskiego.

Redaktor nac. Stanisław Szpilezyński. Redaktor odpowiedzialny Czesław Kozak.

Redakcja, administracja i drukarnia Kraków, ul. Straszewskiego 22 per. 8.

Członkami własnej drukarni „N. Kr.” pod Zarz. C. Skopowskiego. P. K. O. Nr. 412.752

W. 18.12
Czesław Skopowski

NASZA RADOŚĆ

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY SZKÓŁ
POWSZECHNYCH.

Bezpłatny dodatek do 10-tego numeru „Nowin Krajozn.”.

Nr. 3

KRAKÓW, MARZEC 1932 R.

Rok I.

OD REDAKCJI.

Niemal cały Nr. 3. „Naszej Radości” wypełniony jest materiałami nadesłanymi przez Kółko krajoznawcze Szkoły Nr. 1. im. św. Wojciecha w Krakowie, co chlubnie świadczy o pracy członków tego Koła, podejmowanej pod kierunkiem p. prof. P. Czapika. Wprawdzie interesujące opisy zwyczajów z okresu świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku mogą się wydać tematem nie na czasie, wobec zbliżającego się końca kalendarzowej zimy, jednak nie odkładamy ich druku do przyszłego roku, lecz ogłaszamy je teraz z następującym apelem:

Młodzi krajoznawcy! Obserwujcie pilnie zwyczaje i obrzędy ludowe, które niezadługo ożywi czarodziejska moc budzącej się wiosny. A o „Naszej Radości” też nie zapominajcie. Zamieszczajcie na jej łamach Wasze

spostrzeżenia. Tyle ich będziecie mieli nie tylko w dziedzinie przejawów kultury ludowej, ale dokoła siebie w naturze żywej i martwej: gdy do opuszczonych rodzinnych gniazd przylecą bociany, skowronki, słowiki, gdy zakwitną „bazie” i sasanki, gdy spotężnieje działalność sił żłobiących ziemię, gdy ruszą lody na rzekach a wezbrane strumienie rwać będą brzogi i zmieniać swoje łożyska, gdy w tchnieniu halnego wiatru topnieć będą resztki zimowej szaty.

Nie powinno Was tam nigdzie zabraknąć, nigdzie tam obejść się bez Was. Z zegarkiem, metrem i kompasem w rękę, notujcie wszelkie zmiany dokonujące się w krajobrazie. Obserwacja krajobrazu, to nowe, niewyzyskane jeszcze pole pracy krajoznawczej.

M. G.

WIECZÓR WIGILIJNY NA PRĄDNIKU BIAŁYM.

W wigilię wieczorem, gdy już ubiorą drzewko, to przynoszą do izby sno-

pek słomy i robią z niego „kopy”. Kopy te dają za obrazy i wiszą tam

one aż do Nowego Roku. Robią też ze słomy krzyż, który przybijają na stragarzu i gwiazdę na ścianę. Reszta słomy obwiązują stół, na którym jedzą. Po Nowym Roku zdejmują kopy i wynoszą je w pole. Ludzie mówią, że jak dadzą je na pszenicę, to będzie pszenica ładna i gruba. A nawet dają ja i na żyta.

J. WICHROWSKI

ucz. kl. V. a. Szk. Nr. 1.
im. św. Wojciecha.

Wieczór wigilijny w Stryśzawie p. Wieliczka.

Wieczorem dzieci wybiegają na pole, by zobaczyć czy gwiazdka już świeci? Gdy już zaświeci, przynosi się snopek słomy do izby, na pamiątkę, że P. Jezus narodził się na barłogu. Snopek daje się pod stół i podczas wieczerzy trzymają nogi na tym snopku. Po wieczerzy wyjmują snopek z pod stołu i robią z niego: kopy, gwiazdkę, krzyżyk, chochół i księżyc. Kopy wkładają za stragarz, krzyżyk i chochół przybijają do stragarza, a miesiąc i gwiazdkę do ściany na boku. To wszystko na intencję, żeby się w polu rodziło zboże. Słoma, która zostanie ze snopka, jest chowana pod małe pisklęta: gęsi, kury i indyki, by się dobrze „wydarzyły”. Po tem wszystkiem idą wiązać drzewa owocowe, a to co zostanie, to wynosi się bydłu, bo przecież P. Jezus narodził się między bytłętami, to one też potrzebują jeść.

KICA TADEUSZ

ucz. kl. V. b. Szk. Nr. 1 im. św. Wojc.

Chodźmy ze szopką...

W święta Bożego Narodzenia chodziliśmy ze szopką po mieszkaniach w Olszy. Gdzie tylkośmy przyszli, wszędzie dzieci ogromnie się cieszyły, że widzą szopkę. Śpiewamy im kolendy. Pierwszą: „Do szopki, hej pa-sterze”, potem „Dzisiaj w Betlejem” i „Gdy się Chrystus rodzi”. Zwykle po prześpiewaniu tych kolend zawsze coś dostajemy od gospodarzy. Śpiewamy wtedy:

Gospodarzu, prosim Ciebie
Daj kolendę, daj kolendę
Będiesz w niebie...

W podziękowaniu za kolendę śpiewamy:

Za kolendę dziękujemy,
Zdrowia, szczęścia wiuszujemy
Na ten Nowy Rok.

DYTRYCH JÓZEF

kl. V c. Szk. Nr. 1 im. św. Wojc.

Z Nowego Jorku do Gdyni.

Wyjechałem z Nowego Jorku do naszego kraju w czerwcu ubiegłego roku. Na okręcie było dobrze. Na morzu pełno fal, które kołysały okrętem. Chorowałem na chorobę morską, ale niedługo. Gdy wyzdrowiawszy nieco wyszedłem na pokład w trzecim dniu, nie było nigdzie widać lądu. Wyjeżdżając z Nowego Jorku, widziałem, że woda była zielona, a tu na środku morza zauważyłem, że była niebieska jak atrament. Na okręcie bawiłem się całymi dniami; pisałem listy do domu, czytałem różne wiadomości na tablicach wywie-

szane. Lubiłem się patrzeć na wodę i na fale, które podskakiwały, jak również na okręty, które się mijały jedno z drugim. Grałem też w różne gry z innymi chłopcami. Niektórzy ludzie kąpali się w kostjumach w specjalnie do tego celu urządzonej sadzawce na okręcie.

W szóstym dniu znaleźliśmy się w porcie londyńskim. Tu wsiedliśmy na mały statek i pojechaliliśmy nim do Londynu. W Londynie byłem jeden dzień, i przez cały ten dzień zwiedzałem miasto jeżdżąc po jego ulicach autobusem.

Następnego dnia o godz. 3 rano wsiałem na nasz polski okręt „Premjer”, i wyjechałem nim z Londynu do Gdyni. Cieszyłem się, że już jest niedaleko. Patrząc, a tu i Gdynia. Byłem tam cały dzień. Port w Gdyni jest dosyć duży. Jeden jest pasażerski i handlowy, a drugi wojenny. Port wojenny widziałem tylko z daleka. Port pasażerski nie był jeszcze skończony, ale pomyślałem sobie, że gdy go skończą, to będzie całkiem podobny do portów które widziałem. Było tam wiele różnych statków i okrętów które przewoziły wycieczki z Gdyni na Hel i gdzieś dalej. Było też kilka statków towarowych, które ładowano węglem, drzewem i żelazem. Surowce te miały być wysłane do innych krajów. W samym mieście Gdyni tu i tam budują domy, fabryki i składy. Oglądałem wszystko z radością, bo to wszystko nasze.

HIERONIM ZEMBRZUSKI
kl. V c. Szk. Nr. 1 im. św. Wojc.

Kieł dzika.

W Zakładzie im. św. Józefa kopali ogrodnicy na podwórzu rów dwu metrowej głębokości. Chcieli się dostać do rur, prowadzących wodę do kamienicy. Przypatrywałem się tej pracy. Po wydobyciu rur, poczęli kopać głębiej. Najpierw była czarna błotnista ziemia, a potem torf bardzo przegniły, w końcu piasek. Z tym to torfem wyrzucili kieł dzika, długi może 8 cm, ślicznie zagięty, starty na końcu z jednego boku, w środku pusty. Kieł ten zaniosłem naszemu prof. Czapikowi.

NOWAK KAROL

kl. V c. Szk. Nr. 1 im. św. Wojc.

Na podstawie tego kła dzika możemy ustalić pewne fakty.

W czasach dawnych, (jeszcze do dziś) cały teren Zakładu im. św. Józefa, po przez dzisiejszy teren Parku krakowskiego, hen do Parku Jordana zajmowały bagna, które z czasem zarosły torfem. Dzisiejsza dzielnica „Zwierzyniec”, kiedyś zarosła lasem, posiadała jak sama nazwa wskazuje różne zwierzęta leśne, między nimi i dziki, które podchodziły temi bagnami, aż na teren dzisiejszego Zakładu im. św. Józefa, na którym znaleziono wspomniany kieł.

CZAPIK PIOTR.



Młodzi krajoznawcy!

Prenumerujcie „Naszą Radość” bo jest w niej dużo pięknych i zajmujących wiadomości, a które Wam się w przyszłości przydać mogą.

Z życia kółka Krajozn. w Szkole XXIV, im. Jana Kochanowskiego w Krakowie.

W ubiegłym miesiącu zawitała do naszej szkoły wielka radość, a to założone przez naszego opiekuna pana Profesora Rokitę, Kółko Krajoznawcze. Na pierwszym zebraniu obraliśmy z naszej grupy zarząd, później opowiedział nam pan prof. Rokita z czego składa się aparat fotograficzny, oraz jak się wywołuje klisze, co nas bardzo zainteresowało. W dalszym ciągu chcemy także mieć swój aparat fotograficzny, i postanowiliśmy prowadzić sklepik szkolny, aby zebrać z niego fundusze. Omówiliśmy dużo miłych wycieczek, na które my młodzi krajoznawcy oczekujemy z radością. Następnie oczekujemy ciepłego lata, aby zrobić większe wycieczki po Polskiej ziemi.

Członek Koła
ZYGMUNT ŚLIZOWSKI

Od Redakcji.

Komunikujemy, że wobec licznych zamówień powiększyliśmy nakład „Naszej Radości” z 350 na 500 egzemplarzy. Dzięki temu cena 1 egzemplarza wynosić będzie 5 gr nie zaś 7 gr, jak było dotychczas. Zamówione egzemp. „Naszej Radości” mogą Koła odbierać przez swych upoważnionych delegatów w Światlicy

krajoznawczej (P. Semin. naucz. przy ul. Straszewskiego, 22) w czwartki między godziną 17 — 18-tą. W tym czasie załatwiać będzie tam redaktor wszelkie sprawy administracyjne i redakcyjne „Naszej Radości”.

REDAKCJA.

Pieszko z wycieczką do Zakopanego.

Była śliczna pogoda 22 lipca zeszłego roku, gdyśmy o god. 5 rano wyruszyli na wycieczkę pieszo z Krakowa do Zakopanego. Było nas 22 chłopców z Zakładu im. św. Józefa. Słońce świeciło swymi czerwonymi promieniami, gdyśmy się znaleźli za Krakowem. Na trawie było pełno zimnej rosy, gdzieś z boku widzieliśmy kilka zajęcy. Droga nasza prowadziła do Peimie, gdzie mieliśmy zanoć. Przechodząc z jednej góry na drugą, widzieliśmy na wzniesieniu Myślenice. Chcieliśmy sobie skrócić drogę, więc poszliśmy na przełaj przez jedną z gór. Weszliśmy w las. W połowie góry odpoczęliśmy sobie i zbieraliśmy borówki, które potem jedliśmy z bułkami. (Bardzo smaczne). Ponieważ nigdy nie chodziłem na wycieczki, więc z początku nogi mię bardzo bolały. Ale potem jakoś już nie czułem tego bólu. Przywykłem do marszu. W Peimie nocowaliśmy u wójta.

(C. d. n.)

„Nasza Radość” będzie wychodzić co miesiąc. Redakcja uprasza przesyłać wszelkie pisma pod adresem: Dr. M. Gotkiewicz, Szk. IV, im. J. Kochanowskiego, Amleńsk 7.

Wydawca i red. odpow. Dr. M. Gotkiewicz

BIBLIOTEKA
S. S. URZĘDNIK
KRAKÓW.